

Krystyna Daszkiewicz

Uszkodzenie ciała w świetle przepisów kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r.

Palestra 42/1-2(481-482), 6-20

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uszkodzenie ciała

w świetle przepisów kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r.

Kiedy studentom rozpoczynającym naukę na wydziałach prawa wyjaśnia się, jak istotne znaczenie ma konstrukcja przepisu zawartego w kodeksie, jego precyzyjne, jasne, zwarte ujęcie, prawidłowa budowa zawartych w nim zdań, a nawet umieszczenie przecinka we właściwym miejscu, przyjmują to niekiedy z niedowierzaniem. W świetle kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r.¹ „problem przecinka” zyskuje wymowną ilustrację, ściśle łączącą się z ciężkimi uszkodzeniami ciała.

Przypomnijmy, że obowiązujący kodeks karny z 19 kwietnia 1969 r.² przewiduje następujące postacie ciężkich uszkodzeń ciała:

- 1) pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia,
- 2) inne ciężkie kalectwo,
- 3) ciężką chorobę nieuleczalną lub
- 4) długotrwałą,
- 5) chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu,
- 6) trwałą chorobę psychiczną,
- 7) trwałą całkowitą lub znaczną niezdolność do pracy w zawodzie,
- 8) trwałe poważne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała.

Wymienione ciężkie uszkodzenia ciała zagrożono karą pozbawienia wolności od roku do lat 10, a jeżeli sprawca

spowodował je nieumyślnie, to karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 3 (art. 155 k.k. z 1969 r.).

W projekcie nowego kodeksu karnego (przeznaczonego do dyskusji środowiskowej), w redakcji z 5 marca 1990 r. do cytowanego przepisu wprowadzono trzy zmiany. „Chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu” zastąpiono „chorobą realnie zagrażającą życiu”. Dwie zmiany objęły sankcje. Umyślne ciężkie uszkodzenie ciała zagrożono zliberalizowaną karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8, a nieumyślne karą pozbawienia wolności od 1 miesiąca do lat 3 (art. 134 w związku z art. 36 projektu).

W projekcie kodeksu karnego z czerwca 1990 r. zmiany te zostały utrzymane. Natomiast w projekcie kodeksu karnego w jego wersji z lipca 1990 r. wprowadzono inne. Ciężkie uszkodzenie ciała miało się odtąd nazywać „ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu”. Zmieniono też grożącą za te przestępstwa sankcję przywracając karę pozbawienia wolności od roku do lat 10 (art. 135 § 1 projektu). Pojawiła się też zmiana skłaniająca do postawienia pytania, czy zamierzano zmienić charakter chorób ujmowanych jako „ciężkie uszczerbki na zdrowiu”, tak jak to uczyniono zmieniając „choro-

bę z a z w y c z a j zagrażającą życiu” na „chorobę realnie zagrażającą życiu”, czy po prostu tylko z a p o m n i a n o o przecinku oddzielającym dwie różne kategorie chorób.

Przypomnijmy, że w obowiązującym kodeksie karnym z 1969 r. wprowadzono w pkt. 2 § 1 art. 155:

„(...) ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą, chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu, trwałą chorobę psychiczną”.

Przecinek pomiędzy „chorobą długotrwałą” i „chorobą zazwyczaj zagrażającą życiu” wskazuje wyraźnie na d w i e kategorie chorób objętych ciężkimi uszkodzeniami ciała. „Choroba zazwyczaj zagrażająca życiu” wcale nie musi być „długotrwałą”, aby jej spowodowanie kwalifikowano jako ciężkie uszkodzenie ciała. Ma zatem to ujęcie zasadnicze znaczenie zarówno dla odpowiedzialności karnej sprawcy, jak i sytuacji ofiary tego przestępstwa.

W cytowanym projekcie w jego wersji z lipca 1990 r. nastąpiła natomiast zasadnicza zmiana. Wprowadzono w nim ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci: „(...) ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej (...)”.

Sformułowanie to wskazuje na z a s t ą p i e n i e d w ó c h k a t e g o r i i c h o r ó b (a mianowicie choroby długotrwałej i choroby zazwyczaj zagrażającej życiu) j e d n ą k a t e g o r i ą c h o r o b y, a mianowicie „długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu”.

Można by istotnie przypuszczać, że w tym punkcie określania ciężkich uszkodzeń ciała nie chodzi o zmianę koncepcji, o wprowadzenie j e d n e j n o w e j i c h k a t e g o r i i z a m i a s t d o t y c h z a s o -

wych dwóch, gdyby nie fakt, że właśnie takie ujęcie utrzymano w okresie siedmiu lat w kolejnych projektach nowego kodeksu karnego. Trudno przecież założyć, że w okresie tych lat, w kolejnych projektach kodeksu karnego wciąż z a p o m n i a n o o p r e c i n k u.

W roku 1994 kolejną wersję projektu kodeksu karnego opublikowano w „Państwie i Prawie”³ wraz z apelem, kierowanym do wszystkich środowisk prawnych, o podjęcie debaty na jego temat. W art. 137 tegoż projektu wprowadzono także t ę j e d n ą k a t e g o r i ę c h o r o b y, a n i e d w i e, a mianowicie „ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą chorobę realnie zagrażającą życiu”.

Identyczną wersję ciężkich uszczerbków na zdrowiu wprowadzono do dalszych, kolejnych projektów kodeksu karnego. We wniesionym do Sejmu projekcie kodeksu karnego z sierpnia 1995 r. art. 137 § 1 pkt 2 przewidywał także „ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą chorobę realnie zagrażającą życiu”, a nie: 1) ciężką chorobę nieuleczalną, 2) chorobę długotrwałą, 3) chorobę realnie zagrażającą życiu.

Po drugim czytaniu projektu kodeksu karnego, w jego wersji z 11 października 1996 r. (druk sejmowy Nr 1274), treść przepisu określającego ciężkie uszkodzenie ciała, także nie uległa zmianie. Zmieniła się tylko jego numeracja z art. 137 na art. 159.

Uchwałą z 26 kwietnia 1997 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej wprowadził do tekstu kodeksu karnego poprawki, z których jedna (o czym dalej) dotyczyła lekkich i średnich uszkodzeń ciała. Żadną poprawką nie objęto jednak tekstu przepisu przewidującego ciężkie uszkodzenie ciała.

Tekst kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r. został opublikowany w Dzienniku Ustaw z 2 sierpnia 1997 r.⁴ Zawarty w nim art. 156 § 1 pkt 2 wprowadza ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci:

„(...) ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej (...)”.

Opublikowany w Dzienniku Ustaw tekst nowego kodeksu karnego został przedrukowany przez różne wydawnictwa i rozpowszechniany jest w całej Polsce. W jednym z nich⁵, cytowany art. 156 § 1 pkt 2 uzupełniono następującą erratą:

„Uwaga! (...) w art. 156 § 1 pkt 2 kodeksu karnego – po słowie „długotrwałej” brakuje przecinka: prawidłowe brzmienie fragmentu tego punktu powinno być następujące:

„ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu”.

Cytowana errata poprzedziła „sprostowanie błędu” zamieszczone w Dzienniku Ustaw z 22 października 1997 r.^{5a}, zgodne z tekstem tej erraty. „Sprostowanie” rodzi jednak zastrzeżenia zarówno o charakterze formalnym jak i merytorycznym. Wyjaśnijmy to bliżej.

W uchwale Rady Ministrów z 5 listopada 1991 r. w sprawie zasad techniki prawodawczej^{5b} rozgraniczono wyraźnie zmianę przepisów za pomocą ich nowelizacji (rozdział 10) i sprostowania błędów (rozdział 12). Sprostowanie błędów następować może jedynie wówczas „gdy błąd polega na rozbieżności między tekstem ogłoszonym drukiem, a tekstem oryginału” (§ 75 pkt 3).

Nie ma przecież wątpliwości co do tego, że w analizowanej kwestii nie było rozbieżności między tekstem ogłoszonym drukiem a oryginałami poprzedzających go projektów kodeksu karnego. Rozbieżności nie dzieliły też tekstu ogłoszonego drukiem od oryginału projektu kodeksu karnego wnoszonego do Sejmu, co więcej, nie wykazywał ich uchwalony kodeks karny po poprawkach wniesionych przez Senat.

Nie mniej istotne są względy merytoryczne. Prostowanie błędów w druku nie może być utożsamiane z odmienną regulacją dotyczącą zakresu odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa. Prostując rzekomy błąd w druku rozszerzono ten zakres.

Zmiana przepisu dotyczącego odpowiedzialności karnej sprawców ciężkich uszkodzeń ciała możliwa była tylko na drodze nowelizacji. Jest to rzeczywiście sytuacja „kłopotliwa”, jeżeli kodeks karny musi być nowelizowany, zanim jeszcze wszedł w życie. Nie obejdzie się jednak bez tego chociażby ze względu na wadliwie skonstruowany art. 3 przepisów wprowadzających kodeks karny. Zgodnie z nim, z dniem jego wejścia w życie tracą moc nowe ustawy, które np. weszły w życie w r. 1997 lub wejść w 1998, a utrzymane w mocy zostaną przepisy stare wyszczególnione w przepisach wprowadzających (np. straci moc nowa ustawa o ochronie zwierząt, a także „narkotykowa”, a utrzymane będzie rozporządzenie Prezydenta RP z 1928 r. o ochronie zwierząt i ustawa z 1985 r. o zapobieganiu narkomanii).

„Przeoczeń” jest w nowym kodeksie karnym sporo i zapewne nie będzie możliwe ich usuwanie za pomocą „sprostowań błędów”. Czy bez nowelizacji

można będzie zmienić zakres odpowiedzialności karnej osób udzielających „łapówek”? Za przyjęcie „łapówki” ponosi odpowiedzialność karną tylko ten, kto to uczyni w związku z pełnioną funkcją publiczną. Natomiast udzielający je poniesie ją już wówczas, kiedy udzieli korzyści majątkowej lub osobistej osobie pełniącej funkcję publiczną (art. 228 i 229 n.k.k.). Osoby pełniące funkcje publiczne prowadzą też życie osobiste, rodzinne. Sędziowie, prokuratorzy, posłowie, senatorowie, radni itd. itd. biorą udział w uroczystościach urodzinowych, imieninowych, zawierają związki małżeńskie itp. Jak to ma wówczas wyglądać z tą odpowiedzialnością karną osób, które im udzielają „korzyści majątkowych lub osobistych”?

W art. 230 n.k.k. (o sankcji obniżonej w dolnej granicy dwunastokrotnie, a w górnej ponad trzykrotnie) „przeoczo”, że sprawca „opłaconej protekcji” może powoływać się także na wpływy „w instytucji społecznej”, że uzyskiwane korzyści nie muszą mieć charakteru tylko korzyści majątkowych, że wcale nie musi powoływać się na „swoje” wpływy, lecz także wpływy innych osób. W „rodowodzie” tego przestępstwa znajduje się m.in. słynna sprawa z okresu międzywojennego, w której żona ministra uzyskiwała korzyści powołując się nie tyle na wpływy własne, ile na wpływy swego męża ministra („lex Parylewiczowa”). W kodeksie karnym z 1969 r. ujęto te wpływy prawidłowo, w nowym uległy nieszczęśliwej zmianie.

Zapewne bez nowelizacji nie będzie też możliwe „poprawienie” art. 60 § 3 n.k.k. dotyczącego ważnej kwestii obligatoryjnego nadzwyczajnego złago-

dzenia kary (a także możliwości jej warunkowego zawieszenia) w stosunku do sprawców „współdziałających z innymi w popełnieniu przestępstwa”, którzy będą udzielać informacji organom ścigania. Przeoczo w nim, że powinny to być informacje udzielane „dobrowolnie”, dotychczas „nieznane” tym organom, a ponadto takie, które przyczyniły się „do zapobieżenia popełnieniu innego przestępstwa”.

Wprowadzając nowość w postaci fakultatywnego nadzwyczajnego złagodzenia kary dla osób, które w związku z popełnionym przestępstwem nieumyślnym poniosły „poważny uszczerbek” (art. 60 § 2 pkt 3), zapewne także tylko przez „przeoczenie” pominięto wprowadzenie „poważnych uszczerbków na zdrowiu” (lub życiu, jeżeli chodzi o osoby najbliższe?). Istotniejszy jest jednak w tym przepisie brak wyłączenia osób, które mają uzyskać tak poważny przywilej, a popełniając przestępstwo znajdowały się „w stanie nietrzeźwości”.

Problem precyzyjnego, jasnego formułowania przepisów kodeksu karnego wyłania się jednak nie tylko w związku z określaniem ciężkich uszkodzeń ciała. Dotyczy także trybów ścigania tych przestępstw. Przed ich omówieniem przypomnijmy nową regulację wszystkich uszkodzeń ciała, przewidzianych w kodeksie karnym z 1997 r.

Podzielono je na (już omówione) „ciężkie”, „średnie” i „lekkie” uszkodzenia ciała. „Średnie” polegają na spowodowaniu naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia trwającego dłużej niż 7 dni, a „lekkie” na tym, że to naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwa nie dłużej niż 7 dni (por. art. 157 §§ 1–2 n.k.k.).

Zarówno „średnie” jak i „lekkie” uszkodzenie ciała może być popełnione działaniem umyślnym albo nieumyślnym (art. 157 § 3 n.k.k.).

Sankcje, które grożą za te przestępstwa są zróżnicowane. Sprawcy umyślnego „średniego” uszkodzenia ciała grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 (a zatem zliberalizowana w dolnej granicy o połowę w stosunku do kary 6 miesięcy pozbawienia wolności grożącej za to przestępstwo w kodeksie karnym z 1969 r.). „Lekkie” umyślne uszkodzenie ciała zagrożono grzywną, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 1 miesiąca do lat 2 (a zatem karę grożącą za to przestępstwo także zliberalizowano. W kodeksie karnym z 1969 r. grozi za nie kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 3).

Zliberalizowano także kary grożące za „średnie” i „lekkie” uszkodzenie ciała spowodowane nieumyślnie. Ich sprawcy podlegają grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 1 miesiąca do roku. W kodeksie karnym z 1969 r. przewidziano za te przestępstwa karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 2, karę ograniczenia wolności albo grzywnę.

W projekcie kodeksu karnego, który wniesiono do Sejmu, przewidziano jeden jeszcze nurt liberalizacji odpowiedzialności karnej za „średnie” i „lekkie” uszkodzenia ciała. Za „lekkie” miały być uznawane te, które spowodowały naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia nie dłużej niż 14 dni. Natomiast pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy „średniego” uszkodzenia ciała byłoby możliwe dopiero po spowodowaniu przez niego naruszenia czynności narządu ciała lub

rozstroju zdrowia na okres trwający dłużej niż 14 dni.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej, uchwałą z 27 kwietnia 1997 r. wprowadził w tej kwestii poprawkę. Zastąpił owe „14 dni” stanowiące kryterium rozgraniczenia „średnich” i „lekkich” uszkodzeń ciała okresem „7 dni”. Jak wiadomo, na takim kryterium rozgraniczenia tych uszkodzeń ciała opiera się kodeks karny z 1969 r.

Za przyjęciem poprawki wprowadzonej uchwałą Senatu głosowało 334 posłów, 5 było przeciwko niej, nikt nie wstrzymał się od głosu. Poprawka Senatu zapobiegła więc dalszej liberalizacji odpowiedzialności karnej za uszkodzenia ciała.

Przejdźmy do zapowiedzianego omówienia trybów ścigania w sprawach o uszkodzenia ciała (zwane teraz „uszczerbkami na zdrowiu”). Kodeks karny z 1969 r. wprowadził dwa tryby ich ścigania, a mianowicie „z oskarżenia publicznego” i „z oskarżenia prywatnego”. W kodeksie karnym z 1997 r. wprowadzono zmiany. Przewiduje się trzy tryby ścigania uszkodzeń ciała („z oskarżenia publicznego”, „z oskarżenia prywatnego” i „na wniosek”).

Z „oskarżenia publicznego” mają być ścigane wszystkie ciężkie uszczerbki na zdrowiu (zarówno umyślne jak i nieumyślne), a także umyślne średnie. Ta regulacja nie budzi zastrzeżeń. Przysłowiowe „schody” wiążą się z § 4 art. 157, który stanowi:

„Ściganie przestępstwa określonego w § 2 lub 3, jeżeli naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia nie trwał dłużej niż 7 dni, odbywa się z oskarżenia prywatnego” (podkreśl. KD).

Cytowany w tym przepisie § 2 art. 157 n.k.k. przewiduje tylko jedną kategorię uszkodzeń ciała, a mianowicie umyślne lekkie uszkodzenia, a także w nim cytowany § 3 obejmuje dwie ich kategorie: 1) średnie nieumyślne, 2) lekkie nieumyślne uszkodzenia ciała.

Powtórzmy też raz jeszcze, że do średnich zalicza się te, które powodują naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia na okres trwający dłużej niż 7 dni, a do lekkich te, które pociągają takie konsekwencje na okres trwający nie dłużej niż 7 dni.

Aby regulacja zawarta w § 4 art. 157 n.k.k. stała się w pełni zrozumiała, zastąpmy cytowane w tym przepisie paragrafy ich treścią. Wersja cytowanego § 4 będzie wówczas następująca:

„Z oskarżenia prywatnego odbywa się ściganie umyślnego lekkiego uszkodzenia ciała (określonego w § 2), jak również nieumyślnego lekkiego uszkodzenia ciała i nieumyślnego średniego uszkodzenia ciała (określonych w § 3), jednak pod warunkiem, że to średnie jest lekkie (jeżeli naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia nie trwał dłużej niż 7 dni)”.

Z kolei § 5 art. 157 n.k.k., dotyczący ścigania uszkodzeń ciała „na wniosek”, stanowi:

„Jeżeli naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwał dłużej niż 7 dni, a pokrzywdzonym jest osoba najbliższa, ściganie przestępstwa określonego w § 3 następuje na jej wniosek”.

Zastąpmy także w tym przepisie wprowadzony doń § 3 jego treścią. Użytkamy taką wersję przepisu:

„Jeżeli pokrzywdzonym jest osoba najbliższa, to na jej wniosek następuje

ściganie nieumyślnego średniego uszkodzenia ciała, jak również nieumyślnego lekkiego uszkodzenia ciała (przestępstwa określone w § 3), jednak pod warunkiem, że to lekkie jest średnie („jeżeli naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwał dłużej niż 7 dni”).

Czy można zaakceptować taką „technikę legislacyjną”?

Do nowości bardzo korzystnych dla sprawców przestępstw należy „rozbicie” w nowym kodeksie karnym dotychczasowego przestępstwa ciągłego na (jak to określono w uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu karnego) „dwie odrębne instytucje: «czyn ciągły» i «ciąg przestępstw»”. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, czy będą mogły znajdować zastosowanie także w sprawach dotyczących uszkodzeń ciała.

Art. 58 k.k. z 1969 r. rozstrzygał tylko problem kar wymierzanych za przestępstwo ciągłe, pozostawiając teorii i orzecznictwu udzielenie odpowiedzi na pytanie, czym jest przestępstwo ciągłe. Cytowany przepis stanowił, że w razie skazania za przestępstwo ciągłe, sąd może „orzec karę w granicach do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, nie przekraczając jednak granicy danego rodzaju kary”.

To rozwiązanie uznano za niezadowalające. U podstaw omawianego przestępstwa legła nowa koncepcja jego ujęcia i ona doprowadziła do owego „rozbicia” dotychczasowego przestępstwa ciągłego na „czyn ciągły” (art. 12 n.k.k.) i „ciąg przestępstw” (art. 91 n.k.k.).

Uzasadniając te nowości wskazano w uzasadnieniu rządowego projektu karnego, że dotychczasowe „przestępstwa ciągłe” rodzi zarówno w orzecznictwie

jak i w nauce „zasadnicze trudności”. Podkreślono, że „różnorodność koncepcji teoretycznych i rozwiązań w praktyce stwarza stan prawnej niepewności i różnego traktowania sprawców takich samych czynów przestępnych”.

Nowe przepisy, które eliminowałyby te „stany prawnej niepewności” i zapobiegały niejednolitemu traktowaniu sprawców takich samych czynów przestępnych należałoby niewątpliwie wysoko cenić. Niestety, do takich przepisów nie należy ani art. 12, ani art. 91 n.k.k.

Te nowe przepisy nie tylko nie rozwiązują dotychczasowych trudności, ale je pogłębiają, a także tworzą nowe. Wcale nie usuwają „stanu prawnej niepewności”, lecz poszerzają jego zakres. Niektóre z zawartych w nich ujęć oparte są na błędnych założeniach i staną się po prostu nie wykonalne. Inne prowadzą do nadmiernej, nieuzasadnionej liberalizacji odpowiedzialności karnej sprawców dopuszczających się przestępstw kilkakrotnie, a nawet wielokrotnie. Napawa to szczególnym niepokojem w okresie wzrastającej przestępczości. Te wysunięte bardzo poważne zarzuty wymagają, oczywiście, szerszego uzasadnienia.

Art. 12 regulujący w nowym kodeksie karnym „czyn ciągły” stanowi:

„Dwa lub więcej zachowań, podjętych w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, uważa się za jeden czyn zabroniony; jeżeli przedmiotem zamachu jest dobro osobiste, warunkiem uznania wielości zachowań za jeden czyn zabroniony jest tożsamość pokrzywdzonego”.

W uzasadnieniu tego nowego przepisu wskazano, że chodzi w nim „o przypadki kwalifikowane dotychczas jako prze-

stępstwo ciągłe, a które można określić jako przestępstwa popełnione «na raty»”. Już jednak z następnych zdań uzasadnienia wynika, że przepis ma objąć nie tylko przestępstwa popełnione „na raty”, ale także takie sytuacje, w których każde z poszczególnych działań sprawcy wyczerpie znamiona przestępstwa „typu podstawowego” („Poszczególne działania sprawcy nie muszą także wyczerpywać w ogóle znamion czynu zabronionego, dopiero suma tych działań wyczerpuje znamiona), bądź mogą wyczerpywać znamiona typu podstawowego, podczas gdy ich suma wyczerpie znamiona typu kwalifikowanego”).

W art. 12 n.k.k. wprowadzono dwa pojęcia z zakresu nauki o działaniu, a mianowicie „zachowanie” i „czyn”. Nie utożsamiono ich ze sobą. Dopiero dwa lub więcej zachowań należy uważać za jeden czyn zabroniony. W jakim zatem stosunku pozostaje to rozwiązanie do art. 115 § 1 tego samego kodeksu, w którym zachowanie utożsamiono z czynem zabronionym? („Czynem zabronionym jest zachowanie o znamionach określonych w ustawie karnej”).

Za pomocą nowej regulacji miano uniknąć „różnego traktowania sprawców takich samych czynów przestępnych”. Jednak wprowadzanie do tekstu przepisu warunku, aby dwa lub więcej zachowań podejmowano w krótkich odstępach czasu właśnie tworzy podstawę różnego traktowania sprawców. Jedni, oceniając ich „zachowania”, uznają za „krótki” tylko kilkugodzinny odstęp czasu pomiędzy nimi, drudzy przyjmą, że może być także kilkudniowy. Jeżeli natomiast całą działalność sprawcy charakteryzować będzie wprowadzona do

art. 12 n.k.k. „wielość zachowań”, realizowanych np. w okresie roku albo dłuższym, to w porównaniu z tym za „krótki” można zapewne uznać także kilkutygodniowy odstęp czasu pomiędzy poszczególnymi zachowaniami.

W świetle nowej regulacji osoba dopuszczająca się „czynu ciągłego” ma być sprawcą szczególnie uprzywilejowanym. Nawet wówczas, kiedy jej działalność będzie charakteryzowała wielość czynów, poniesie odpowiedzialność tylko za jeden. Zrezygnowano też w nowym kodeksie karnym z objęcia jej nadzwyczajnym obostrzeniem kary albo chociażby uznania tej „wielości czynów” za ustawową okoliczność obciążającą. Takie rozwiązanie tego problemu trudno jednak pogodzić z elementarnymi zasadami sprawiedliwości. Ten kto popełnił wiele „takich samych czynów przestępnych” ma być w obliczu wymiaru sprawiedliwości zrównany z tym, który także popełnił „taki sam czyn przestępny”, ale uczynił to tylko jeden raz. Każdy z nich poniesie odpowiedzialność karną za jeden czyn zabroniony.

Za zasadniczy błąd nowej regulacji uznać trzeba wprowadzony w art. 12 n.k.k. warunek, aby dwa lub więcej zachowań, które dzielą krótkie odstępy czasu, podjęte zostały „w wykonaniu z góry powziętego zamiaru”.

Przed takim błędnym rozwiązaniem ostrzegał przed wielu laty jeden z najwybitniejszych polskich uczonych, a mianowicie prof. dr Stanisław Śliwiński. Podkreślał on: „(...) niesłuszne jest położenie nacisku na zamiar. Jest zupełną fikcją (podkreśl. KD) przypuszczenie, że sprawca przestępstwa ciągłego musi mieć z góry powzięty zamiar,

przeciwnie, w przeważającej ilości przypadków właśnie takiego zamiaru nie posiada (...)”⁶.

Jednak nie tylko o to chodziło S. Śliwińskiemu, kiedy krytykował ujęcie takie jak to, wprowadzone do kodeksu karnego w 1997 r. W uzależnieniu przestępstwa ciągłego od tego, aby wszystkie włączone doń czyny realizowano pod wpływem jednego, z góry powziętego zamiaru, dopatrywał się też szczególnego niebezpieczeństwa. Podkreślał, że jest „rzeczą zupełnie niesłuszną, aby sam sprawca decydować miał o tym, kiedy czyn jego ma być jednym czynem (w znaczeniu prawnym), aby on decydować miał (swoim zamiarem) o tym, że popełnia jedno przestępstwo, a nie kilka przestępstw”⁷.

Przyznając sprawcy „czynu ciągłego” większe korzyści od dotychczasowych, nowa regulacja zwiększa to niebezpieczeństwo, do którego przywiązywał tak istotną wagę S. Śliwiński.

W uzasadnieniu nowej konstrukcji przestępstwa ciągłego podano przykład takiej sytuacji, w której poszczególne działania sprawcy „mogą wyczerpywać znamiona typu podstawowego, podczas gdy ich suma wyczerpie znamiona typu kwalifikowanego”. Wówczas sprawca dwóch, kilku albo nawet wielu działań ponosiłby także odpowiedzialność karną tylko za jedno przestępstwo, ale takie, za które kodeks karny przewiduje surowszą odpowiedzialność karną.

Przypomnijmy jednak w tym miejscu o tym, że spośród wielu przestępstw przewidzianych w części szczególnej kodeksu karnego (w jej 247 artykułach są także takie, które w podporządkowanych im paragrafach wprowadzają kilka przestępstw) tylko niektóre mają

obok zasadniczej także tzw. kwalifikowaną postacią przestępstwa.

Tworząc koncepcję „czynu ciągłego”, składającego się z zachowań wyczerpujących znamiona typu podstawowego, „podczas gdy ich suma wyczerpie znamiona typu kwalifikowanego”, miano zapewne na uwadze także określoną eskalację tych zachowań. Zilustrujmy to przykładem łączącym się z uszkodzeniami ciała. Jeżeli np. sprawca działając w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, stosując różne sposoby, nęka swą ofiarę za pomocą całej „serii” naruszeń nietykalności cielesnej, to ich „suma” wskazywać rzeczywiście może już na lekkie uszkodzenie ciała. Z kolei taka „seria” lekkich uszkodzeń ciała, w ich „sumie” przejść może w średnie uszkodzenie ciała. W świetle nowej regulacji nie jest jednak możliwe uwzględnianie takich „eskalacji” związanych z powtarzaniem w krótkich odstępach czasu zachowaniami sprawcy „czynu ciągłego”, ponieważ w kodeksie karnym nie przewidziano tego rodzaju kwalifikowanych postaci uszkodzeń ciała.

Art. 12 n.k.k. odzwierciedla niewątpliwie sygnalizowane w uzasadnieniu kodeksu karnego dążenie do usuwania wątpliwości, jakie powstawały w teorii i orzecznictwie na temat przestępstwa ciągłego. W niektórych sprawach obejmowano nim np. czyny popełnione nieumyślnie. Ze względu na wyraźne wprowadzenie do tego przepisu z a m i a r u sprawcy, nie będzie to już możliwe.

Powstawały też kontrowersje dotyczące przestępstwa ciągłego złożonego z czynów godzących w dobra osobiste. Art. 12 n.k.k. odzwierciedla próbę rozwiązania także tej kwestii. Za-

warta w nim regulacja jest jednak tylko połowiczna, ma ograniczony zakres.

Cytowany przepis stanowi, że „jeżeli przedmiotem zamachu jest dobro osobiste, warunkiem uznania wielości zachowań za jeden czyn zabroniony jest tożsamość pokrzywdzonego”. Udzielono w nim zatem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy zamachy godzące w dobra osobiste w ogóle mogą wchodzić w skład przestępstwa ciągłego.

Kontrowersje dotyczyły jednak nie tylko tego zagadnienia. Chodziło także o to, czy przestępstwem ciągłym mogą być obejmowane także poważne przestępstwa godzące w dobra osobiste, np. poważne występki, a nawet zbrodnie. Przypomnijmy w tym miejscu kontrowersje, jakie wyłoniły się w polskim prawie karnym w związku z wyrokiem, w którym wiele zabójstw popełnionych przez jednego sprawcę ujęto jako „przestępstwo ciągłe”⁸.

Wprowadzenie do art. 12 n.k.k. warunku „tożsamości pokrzywdzonego” tylko częściowo rozwiązuje tę kwestię. Tę samą ofiarę można pozbawić życia tylko raz. Działając w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru można jednak ponawiać usiłowania pozbawienia życia tej samej ofiary. Jakie argumenty miałyby uzasadniać twierdzenie, że realizowane przez sprawcę i w krótkich odstępach czasu kilkakrotnie ponawiane „usiłowanie” to nie jest „zachowanie” wprowadzone art. 12 n.k.k.?

W związku z uszkodzeniami ciała także niezbędne jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy i które spośród nich mogą wchodzić w skład „czynu ciągłego”. Czy tylko „lekkie” uszkodzenie ciała, ponawiane wobec tej samej osoby,

w krótkich odstępach czasu i pod wpływem jednego z góry powziętego zamiaru będą mogły stanowić jeden czyn? „Średnich” nie powinno to już dotyczyć?

Rozstrzygnięcie wątpliwości i kontrowersji na temat przestępstwa ciągłego należało dotychczas do teorii i orzecznictwa. Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie, skoro w nowym kodeksie karnym wprawdzie wyraźnie wskazano, na czym ma ono polegać, ale wcale nie uczyniono tego „całościowo” i wątpliwości, które zgodnie z założeniami miały być usunięte, pozostały nadal.

Dotychczasowe „przestępstwo ciągłe” rozbito na „czyn ciągły” i „ciąg przestępstw”. Czy i w jakim zakresie będzie się mógł odnosić ten ostatni do uszkodzeń ciała? Przewiduje go art. 91 n.k.k. stanowiąc w § 1, że „jeżeli sprawca popełni w podobny sposób, w krótkich odstępach czasu dwa lub więcej przestępstw zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregośkolwiek z tych przestępstw, sąd orzeka jedną karę na podstawie przepisu, którego znamiona każde z tych przestępstw wyczerpuje, w wysokości do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę”.

Trzy są zatem elementy wspólne, odnoszące się zarówno do „czynu ciągłego”, jak i „ciągu przestępstw”. W każdej z tych sytuacji sprawca musi popełnić dwa lub więcej czynów (które art. 12 n.k.k. określa jako „zachowania”, a art. 91 n.k.k. jako „przestępstwa”). Czyny te muszą być oddzielone od siebie „krótkimi odstępami czasu”. W obu sytuacjach sprawca wszystkich czynów (a może być ich wiele) ponosi odpowiedzialność karną tylko za jeden czyn („sąd orzeka jedną karę”).

Porównanie „czynu ciągłego” z „ciągiem przestępstw” wskazuje jednak także na zasadnicze różnice. Są one następujące:

1) Wszystkie przestępstwa objęte „ciągiem przestępstw” muszą być popełnione „w podobny sposób”. Sprawcom „czynu ciągłego” nie postawiono takiego warunku. Ich czyny (zwane w art. 12 n.k.k. „zachowaniami”) mogą być zatem realizowane w różny sposób.

2) Warunek, aby wszystkie czyny objęte były jednym, z góry powziętym zamiarem odnosi się tylko do „czynu ciągłego”. A zatem każdy z czynów zaliczony do „ciągu przestępstw” może być poprzedzony odrębnym zamiarem jego popełnienia.

Skoro do określenia „ciągu przestępstw” nie wprowadzono w art. 91 n.k.k. zamiaru sprawcy, to możliwe jest zaliczanie do tych „ciągów” także przestępstw nieumyślnych.

3) Do „ciągu przestępstw” mogą być włączone tylko te czyny, które sprawca popełnił „zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregośkolwiek z tych przestępstw”. Warunek ten nie dotyczy „czynu ciągłego”.

4) Jeżeli sprawca „ciągu przestępstw” dokona zamachów na dobra osobiste, to tożsamość pokrzywdzonego nie będzie stanowiła warunku ich uznawania za jeden czyn. Taki warunek wprowadzono tylko do art. 12 n.k.k. określającego „czyn ciągły”.

5) Tylko kara wymierzana sprawcom „ciągów przestępstw” objęta jest nadzwyczajnym obostrzeniem. Liberalizując odpowiedzialność karną sprawców „czynów ciągłych” zrezygnowano w art. 12 n.k.k. z możliwości nadzwyczajnego obostrzenia wymierzonej im kary.

Art. 91 n.k.k., dotyczący ważnego przecież problemu odpowiedzialności karnej tych sprawców, którzy popełniają całe „ciągi przestępstw”, został ujęty tak niefortunnie, że stanie się po prostu niewykonalny, mimo że czyny sprawców wypełnią warunki, jakie im stawia ten przepis.

Jeżeli art. 91 n.k.k. miałyby spełniać w orzecznictwie karnym taką rolę, jaką z nim wiązali twórcy nowego kodeksu karnego, to nie obejdzie się bez jego nowelizacji. Wyjaśnijmy to bliżej.

Ani w teorii prawa karnego, ani w orzecznictwie nie było dotąd wątpliwości co do tego, że przestępstwa popełniane w podobny sposób (a nawet w ten sam sposób) mogą wymagać kwalifikacji prawnych opartych na różnych przepisach kodeksu karnego.

Np. sprawca posługujący się podstępem może dokonać w krótkich odstępach czasu, zanim zapadł pierwszy wyrok, kilku oszustw wymagających różnych kwalifikacji prawnych. Wśród czynów ponawianych „w krótkich odstępach czasu”, popełnionych w warunkach określonych art. 91 n.k.k. znaleźć się może „seria” wypowiedzi związanych z konfliktową sytuacją, w jakiej znalazł się sprawca i pokrzywdzony, z których jedne będą wymagały kwalifikacji prawnej opartej na art. 216 § 1 n.k.k. (zniewaga), a inne na art. 212 § 1 n.k.k. (zniesławienie). „Ciąg przestępstw” obejmować może zarówno czyny polegające na naruszeniu nietykalności cielesnej, jak i lekkie uszkodzenia ciała. Ich kwalifikacja prawna opiera się na różnych przepisach kodeksu karnego itd. itd.

Tymczasem art. 91 n.k.k. stanowi, że za „ciąg przestępstw” – „sąd orzeka jedną karę na podsta-

wie przepisu, którego znamię każde z tych przestępstw wyczerpuje, w wysokości do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę”.

Jaka to ma być zatem kara? Ta z przepisu przewidującego karę surowszą? Nie ma żadnych podstaw, na których można by się oprzeć wymierzając taką karę. Gdyby o nią chodziło, to ustawodawca musiałby to wyraźnie powiedzieć, tak jak to uczynił w art. 11 § 3 n.k.k. odnoszącym się do zupełnie innej sytuacji, a mianowicie takiej, w której popełniono jeden czyn wyczerpujący znamię określone w dwóch albo więcej przepisach ustawy karnej. Natomiast w art. 91 n.k.k. chodzi o sprawcę popełniającego dwa lub więcej przestępstw.

Wymierzenia jednej kary na podstawie przepisu łagodniejszego także nie przewidziano i w rozważanych sytuacjach byłoby to niewątpliwie głęboko niesłuszne. Wskazywałoby na trzy nurty liberalizacji odpowiedzialności karnej sprawcy, który dopuścił się dwu lub więcej przestępstw, do których mogą przecież należeć także przestępstwa poważne. Po pierwsze, sprawca z reguły ponosiłby odpowiedzialność karną za już zliberalizowane przestępstwo. Po drugie, mimo, że dopuścił się dwu lub więcej przestępstw otrzymałby tylko jedną karę. Po trzecie, ta jedna kara miałaby być orzekana na podstawie przepisu przewidującego karę najłagodniejszą, w sytuacji, w której mógł się dopuścić wielu czynów zagrożonych karami surowszymi?

Wyjścia nie widać po prostu dlatego, że u podstaw art. 91 n.k.k. legło błędne,

niezgodne z prawdą założenie, że przestępstwa popełniane w podobny sposób mogą być kwalifikowane tylko w oparciu o jeden przepis kodeksu karnego. Tymczasem prawda jest zgoła inna. Przepisy kodeksu karnego przewidują różne przestępstwa, wymagające różnych kwalifikacji prawnych, mimo że sprawca popełnia je w podobny sposób.

Zastrzeżenie, że do „ciągu przestępstw” mogą być włączane tylko te przestępstwa, które popełniono „zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregokolwiek z tych przestępstw”, dotyczy nie tylko tych sytuacji, w których chodzi o sprawcę jednego „ciągu przestępstw”. Musi być przestrzegane także wówczas, kiedy sprawca popełnił dwa lub więcej „ciągów przestępstw” lub „ciąg przestępstw” oraz inne przestępstwo, np. „ciąg przestępstw” objął groźby karalne, a sprawca dokonał ponadto zmuszenia za pomocą groźby.

Wymienione sytuacje mają decydować w myśl § 2 art. 91 n.k.k. o orzeczeniu kary łącznej. Tak jak dotychczas, ma się ona mieścić „w granicach od najwyższej z kar wymierzonych za poszczególne przestępstwa do ich sumy”, nie przekraczając 15 lat pozbawienia wolności (por. art. 85 i 86 n.k.k.).

A zatem osądzając dwa lub więcej „ciągów przestępstw” albo „ciąg przestępstw” oraz inne przestępstwo, sąd wymierza karę z osobna za każdy „ciąg przestępstw”, a także za to „inne przestępstwo”. Najwyższa spośród tych wymierzonych kar będzie stanowiła dolną granicę, a ich suma górną granicę kary łącznej (z tym zastrzeżeniem, że jeżeli chodzi o karę pozbawienia wolności, to

górną granicę nie będzie mogła przekroczyć 15 lat).

Wymiar kary w sytuacji przewidzianej § 2 art. 91 n.k.k. nie powinien budzić większych wątpliwości. Natomiast „wątpliwość goni wątpliwość” jeżeli chodzi o regulację zawartą w § 3 art. 91 n.k.k.

Stanowi on:

„Jeżeli sprawca został skazany dwoma lub więcej wyrokami za przestępstwa należące do ciągu przestępstw określonego w § 1, orzeczona w wyroku łącznym kara nie może przekroczyć górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, przewidzianego w tym przepisie, którego znamiona każde z tych przestępstw wyczerpuje”.

In fine przepis ten opiera się zatem także na błędnym, opisanym już założeniu, że przestępstwa popełnione „w podobny sposób” mogą być kwalifikowane tylko w oparciu o jeden przepis kodeksu karnego, który następnie ma się stać podstawą nadzwyczajnego obostrzenia kary. Nie jest to jednak jedyny problem związany z wymierzaniem kary przewidzianej w art. 91 § 3 n.k.k.

Dodajmy w tym miejscu, że opublikowane uzasadnienie rządowego projektu kodeksu karnego zostało uzupełnione w stosunku do jego poprzednich wersji, odnoszących się do tego samego art. 91 n.k.k., następującym komentarzem:

„Przyjmuje się, że jeżeli sprawca popełnia w podobny sposób, w krótkich odstępach czasu dwa przestępstwa lub więcej przestępstw, zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny co do któregokolwiek z nich i te przestępstwa podpadają pod ten sam przepis, to sąd orzeka jedną karę do górnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego w tym przepisie zwięks-

szego o połowę (art. 91 § 1). Taki zabieg nazywa (nowy kodeks karny, KD) ciągiem przestępstw” (podkreśl. KD)⁹.

Co się dzieje? Jeden przepis nowego kodeksu karnego, dotyczący ciężkich uszkodzeń ciała, ma być poprawiony za pomocą „erraty”. Inny przepis, dotyczący „ciągu przestępstw”, ma być poprawiony za pomocą komentarza dodanego do jego uzasadnienia? Spośród wymienionych w nim warunków trzy są istotnie wymienione w art. 91 § 1 n.k.k. (1. popełnienie przestępstwa „w podobny sposób”, 2. w krótkich odstępach czasu, 3. zanim zapadł pierwszy wyrok). Nie dodano do tych warunków czwartego i nie uzupełniono nim art. 91 § 1 n.k.k. Po prostu nie ma w nim warunku, że popełnione „w podobny sposób przestępstwa” muszą podpadać pod ten sam przepis.

Dodajmy, że w kodeksie karnym z 1997 r. utrzymana została ta sama wersja art. 91 jaką przewidywał projekt kodeksu wniesiony do Sejmu. Nie objęto go też zmianami w toku dalszych prac legislacyjnych ani poprawkami Senatu.

W uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu dwie uwagi odnoszą się do cytowanego już § 3 tego przepisu.

W pierwszej podkreślono, że „Zasada wymiaru kary za ciąg przestępstw znajduje zastosowanie, gdy ten ciąg przestępstw jest sądzony w odrębnych postępowaniach” (art. 91 § 3). Uwaga druga brzmi następująco: „Orzeczenie o karze za tak utworzony ciąg przestępstw następuje w drodze szczególnego wyroku łącznego”¹⁰.

Ten „szczególny wyrok łączny” nie opiera się na zasadach wymiaru kary łącznej. Nie odnosi się do niego wymiar kary „w granicach

od najwyższej z kar wymierzonych za poszczególne przestępstwa do ich sumy”. Kara orzeczona w wyroku łącznym „nie może przekroczyć górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, przewidzianego w przepisie, którego znamiona każde z tych przestępstw wyczerpuje”.

Sprawdźmy to na konkretnym przykładzie. Przyjmijmy np., że w odrębnych postępowaniach, sprawca skazany został trzema wyrokami za „przestępstwa należące do ciągu przestępstw określonego w § 1”. W cytowanym wyżej uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu karnego wskazano wyraźnie na to, że w odrębnych postępowaniach sądzono ciąg przestępstw (a nie poszczególne przestępstwa, które w istocie rzeczy powinny taki ciąg tworzyć).

Jeden z tych ciągów objął lekkie uszkodzenia ciała, drugi kradzież, a trzeci udział w bójkach. Osądzając każdy z tych „ciągów” sąd brał nie tylko pod uwagę warunek, aby każdy z „ciągów” obejmował przestępstwa popełnione w podobny sposób i w krótkich odstępach czasu. Przesłanki objęte „ciągiem” kwalifikował też w oparciu o ten sam przepis kodeksu karnego. Czynił tak nie dlatego, że taki warunek zawiera art. 91 § 1, bo go w nim nie ma, lecz dlatego, że różne kwalifikacje czynów czyniłyby art. 91 § 1 n.k.k. niewykonalnym.

Gdyby takie „ciągi przestępstw” osądzano zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny co do któregośkolwiek z nich, to sprawcy wymierzono by karę łączną. Sytuacja jest inna wówczas, kiedy sprawca w odrębnych postępowaniach został skazany „dwoma lub więcej wyrokami” i ma się do niego odnosić „wyrok łączny”. Oparty jest na

jednej granicy ustawowego zagrożenia, przewidzianej w przepisie „którego znamiona każde z tych przestępstw wyczerpuje”. Podane w przykładzie trzy ciągi przestępstw dotyczą jednak trzech kategorii przestępstw. Każde z nich ma inną górną granicę ustawowego zagrożenia (lekkie uszkodzenie ciała – 2 lata pozbawienia wolności, kradzież – 5 lat, udział w bójce – 3 lata, por. art. 157 § 2, 278 § 1, 158 § 1 n.k.k.). Która z nich jest objęta nadzwyczajnym obostrzeniem kary?

W tej sytuacji nie pomoże warunek dodany w uzasadnieniu rządowego projektu kodeksu karnego, że w poszczególne ciągi mają być ujmowane tylko te przestępstwa popełnione w podobny sposób, w krótkich odstępach czasu, zanim zapadł pierwszy wyrok, które „podpadają pod ten sam przepis”.

Paragraf 3 art. 91 rodzi też dalszą wątpliwość. Ma dotyczyć sprawcy, który w odrębnych postępowaniach został skazany dwoma lub więcej wyrokami „za przestępstwa należące do ciągu przestępstw określonego w § 1”. Ten § 1 dotyczy jednak tylko tych sprawców, którzy je popełnili zanim zapadł pierwszy wyrok. Czy tu zatem nie ma sprzeczności?

Nie jest też możliwe przyjęcie, że „wyrok łączny” nie obejmuje „ciągów przestępstw” tylko poszczególne przestępstwa osądzone w odrębnych postępowaniach. Z jednej strony, pod znakiem zapytania stanąłby wówczas problem, co z kolei robić, skoro wyłączono w tych

sytuacjach możliwość wymierzenia kary łącznej. Z drugiej strony, art. 92 n.k.k. stanowi wyraźnie, że wydaniu wyroku łącznego nie stoi na przeszkodzie to, że kary wymierzone za przestępstwa należące do ciągu przestępstw lub zbiegające się przestępstwa, zostały już w całości albo w części wykonane.

Jak miałyby postępować sądy w tych sytuacjach, w których kary wymierzone w odrębnych postępowaniach zostały już odbyte, a ich suma przewyższa wysokość tej kary, która może być wymierzona „wyrokiem łącznym” (jedna kara, która nie może przekroczyć górnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego za jedno przestępstwo)?

Nasuwa się też pytanie, dlaczego w tak znaczący sposób uprzywilejowano sprawców objętych „wyrokiem łącznym”, a dyskryminacji poddano tych, dla których przewidziano za „ciągi przestępstw” karę łączną (art. 91 § 2 n.k.k.). Górną granicę kary łącznej ma stanowić suma wymierzonych kar. Kary wymierzone w odrębnych postępowaniach będą tworzyły także sumy. A jednak nie one mają być brane pod uwagę, a tylko granica jednego ustawowego zagrożenia, przewidziana za jedno przestępstwo.

Nękać jest pytanie, dlaczego organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości „skazane zostały” na rozwiązywanie tyłu skomplikowanych kwestii, które w świetle dotychczasowych przepisów były przecież znacznie prostsze.

Przypisy:

- ¹ Dz.U.RP Nr 88, poz. 553, zwany dalej nowym kodeksem karnym (n.k.k).
- ² Dz.U. Nr 13, poz. 94 z późn. zmianami.
- ³ „Państwo i Prawo” 1994, z. 3 (wklejka).
- ⁴ Dz.U. RP Nr 88, poz. 553.
- ^{5a} Dz.U.RP Nr 128, poz. 140.
- ^{5b} Monitor Polski Nr 44, poz. 310.
- ⁶ S. Śliwiński: *Polskie prawo karne materialne, część ogólna*, Warszawa 1946, s. 406.
- ⁷ S. Śliwiński: op. cit., s. 407.
- ⁸ Por.: K. Daszkiewicz, W. Daszkiewicz: *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 12 lipca 1973 r. (I KR 141/73)*, „Nowe Prawo” 1974, z. 1, s. 110 i n.
- ⁹ Nowe kodeksy karne z 1997 r. z uzasadnieniami, wyd. I, op. cit., s. 168.
- ¹⁰ Nowe kodeksy karne z 1997 r. z uzasadnieniami, wyd. I, loc. cit.